Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



Jelenie w lasach spalskich — 1914 r. Ze zbiorów p. Witolda Kiltynowicza.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 26 (730) 10 WRZEŚNIA 1933 R.

OGŁOSZENIA DROBNE

Długoletni hodowca lasów, zwierzyny, bażantów i treser psów zmieni posadę. Wonclaw — Spała.

Leśniczy, lat 34, fachowiec, obeznany gruntownie z hodowlą, użytkowaniem i prowadzeniem tartaku, hodowlą bażantów, energiczny tępiciel kłusownictwa i wnykarstwa, uczciwy, taktowny i zamiłowany hodowca zwierzyny, poszukuje posady od zaraz lub później z kaucją. A. Wiland, poczta Samostrzel—Dąbrowa, pow. Wyrzyski.

Leśnik żonaty, bezdzietny z 12 letnią praktyką hodowlaną i eksploatacyjną, obeznany dokładnie z hodowlą zwierzyny, tresurą i układaniem psów, władający dobrze językami: polskim słowie i piśmie, oraz niemieckim, lat 41, — przyjmię posadę w każdej chwili. Stefan Bartczak, Nokre, poczta loco, pow. Grudziądz.

Łowisko pierwszorzędne 1750 ha w powiecie Inowrocław (Wlkp.) do wydzierżawienia. Duża ilość kuropatw, zajęcy, kaczek, mniej bażantów i saren. Do dyspozycji duży dwór z parkiem i zapewnione wszelkie wygody. Informacji udziela Nadleśnictwo Miłosław, pow. Września.

Mam do sprzedania dziesięć par fretek. Cena za jedną parę 35.— zł., oraz trzy wyżły tresowane. Stefan Klażak. Bażantarnia, Krośniewice, poczta Ostrowy Warszawskie.

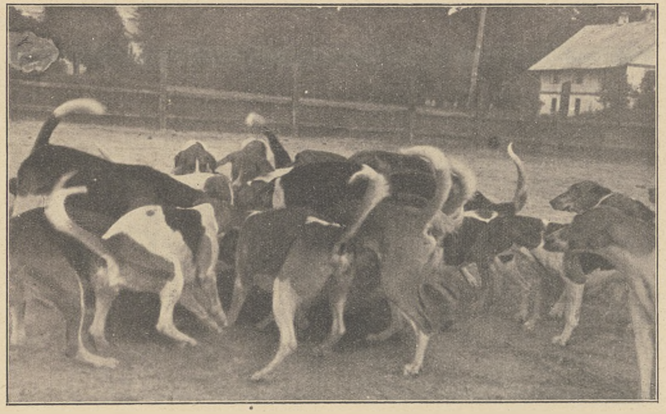
Polowanie do wydzierżawienia! 30 km od Warszawy. Komunikacja koleją lub autobusem. Jeden teren 1000 ha — połowa lasów. Drugi teren przyległy 1500 ha — połowa lasów. Sarny, zające, kury. Telefon na miejscu. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Łowca Polskiego" pod „polowanie dla znawców".

Settera czarnego lub innego, młodego wyżła 5 — 10 miesięcznego kupi Nadl. Koryta, poczta Bronów (Poznańskie).

Szczenięta jamniki czarne podpalane po „Lady" i „Bobie" urodzone 17 sierpnia z rodowodem do sprzedania. Leśnictwo Chojnów, poczta Piaseczno, telefon 2-gi podmiejska Piaseczno 17.

Żywe puhacze do polowania, jak również żywe głuszce i cietrzewie, a także wszelkie rodzaje żywej zwierzyny do chowu i odświeżania krwi dostarcza Eduard Mayer — Wildexport, Wiener Neustadt (Austrja).

Żywe żórawie, dropie, orły, sokoły, jak również żywe kuropatwy, bażanty i zające kupuje Eduard Mayer—Wildexport, Wiener Neustadt, (Austrja).



Sfora ordynacji Łańcuckiej — przy jadle. Fot. kpt. M. Szczepański.

KATASTROFALNY ROZWÓJ WNYKARSTWA.

W sierpniowym numerze „Niwy leśnej", wydawanej jako dodatek do miesięcznika „Echa leśne", ukazał się artykuł pana leśniczego Cerebicz-Tarabickiego o tej niszczycielskiej i ohydnej pladze. Niemało może on dać do myślenia hodowcom i wogóle całej braci myśliwskiej i miłośnikom przyrody.

Istotnie, jeśli tak dalej pójdzie, jeśli dzisiejszy pochód niszczenia nie zostanie powstrzymany w naszych łowiskach, to niedługo możemy dożyć powstawania „kłusowniczych spółek akcyjnych", jak to ma miejsce we Francji, a na co zwracałem już uwagę w różnych czasopismach. Oglądać wówczas będziemy całe „ekipy" brakonierów, posługujących się samochodami, elektrycznemi projektorami, pokrywających podczas nocy całe hektary pól olbrzymiemi sieciami i ogołocających na czysto hodowlane tereny.

Dodać należy, że niewątpliwie informacje o zwierzostanach i o stopniu odporności etyki poszczególnych strażników łowieckich otrzymywać będą owi mościpanowie w swym centralnym zarządzie od całego szeregu suto opłacanych miejscowych agentów-drapichróstów. Oni to stanowić będą wybornie zorganizowany wywiad lokalny. Aż włosy dęba stają na samo przypuszczenie tak koszmarnej możliwości, jakkolwiek każda choroba wywołuje zawsze odpowiednie lekarstwo — a więc i egzystencja podobnie niecnych stowarzyszeń pociągnąć musiałaby powstanie zorganizowanej kontrakcji ubezpieczającej.

Małą stanowiłoby to pociechę, a i kosztów przysporzyłoby masę w naszych i tak ciężkich dla łowiectwa czasach. Lecz żyjemy w okresie wszelakich możliwości, wszystkiego zatem oczekiwać należy. Winniśmy więc bacznie śledzić objawy, które mogą na drodze bezkarności z „niewinnych" jeszcze narazie prób i zabiegów wnykarskich rozkwitnąć w całej pełni pod postacią niemalże „fachowo" zorganizowanego i zmechanizowanego, doszczętnego tępienia biednych szaraków i kuropatw. Nie możemy dopuścić do tak smutnej ostateczności, wobec której najlepsze ustawy łowieckie i ich nowelizacje nie pomogą, będąc w każdym poszczególnym wypadku już tylko „musztardą po obiedzie".

Takie i tym podobne rozpaczliwe refleksje mimowoli opanowują, wywołując nastroje wprost trwożliwe przy odczytywaniu krótkiego, a tak według mnie ważkiego artykuliku wspomnianego autora.

Już p. Jan Bobowski na łamach tegoż pisma dawał wskazówki odnośnie walki z wnykarstwem, ale w obrębie i na terytorjum lasów wyłącznie. Słuszną czyni więc uwagę p. leśniczy C. T., że z podobną klęską dzielna nasza brać leśna na państwowych czy prywatnych terenach z biedą daje sobie zaledwie radę, ale jednocześnie z żalem jest zmuszony skonstatować całkowitą niemoc personelu, gdy chodzi o „wolne" pola włościańskie.

Ja dodam, że niemało żywię wątpliwości i względem dzierżawionych przez kółka, lub prywatnych myśliwych, obszarów. Zanadto dobrze wiem z mej długoletniej praktyki hodowlanej, co to za trud i syzyfową pracę stanowi rzeczywiste oczyszczenie terenu z sideł, wnyków i przeróżnych zdradzieckich pułapek; jakiej to wymaga wzorowej organizacji, jak szczodrego wynagradzania personelu i wysokiego poziomu etyki u niego, nawet u osobników należycie wyszkolonych.

Ileż to bowiem widzimy chytrości, godnej Irokezów, ileż „pieczołowitości" w zakładaniu, a gdy zachodzi potrzeba i w sprzątaniu zastawionych pułapek — ze strony działaczy sztuki wnykarskiej.

Przekonać się możemy, że wszystkie niemal, przylegające do leśnych kompleksów pola bywają dosłow-

nie „zadrutowane"; że nawet solidniejsi gospodarze zaczynają uprawiać ten intratny, a tak wstrętny proceder. Podkreśla też p. leśniczy C. T. zupełną bezsilność policji, a nieraz także i bierność, albo, co gorzej, napotyka się nawet na pogląd, że to nie wchodzi w zakres jej obowiązków.

Jestem przekonany, że tylko stworzenie na wzór francuski instytucji stróży polowych *(gardes champêtres)* i to nie w liczbie pojedynczej na każdą gminę — mogłoby złu zaradzić.

Poczciwy, „klasyczny" kłusownik, czyhający w rowie pod lasem na „wychodnego" zajączka lub sarnę, na śniegu nawet walący w kupkę przemarzłych kuropatw, to jeszcze niemalże niewiniątko w porównaniu z mistrzem drutu, sieci, lepu i włosienia końskiego. Pierwszy gromko daje znać o sobie, przyłapać go *in flagranti* to rzecz wcale nieskomplikowana, zresztą trofea jego zazwyczaj (oprócz kuropatw zimą) bywają w pojedyńczej liczbie. Wnykarz zaś działa cicho, podstępnie i zawsze w liczbie mnogiej obliczane bywają jego ofiary.

Klasyczny kłusownik jest „indywidualistą", nieraz nawet może być prawdziwą „duszą myśliwską", nowoczesny zaś wnykarz, lepiarz i sidlarz to najgorszego gatunku maksymaliści. Nie doszukasz się w nich niczego, oprócz żądzy zysku z pełnych worków duszonej zwierzyny i pełnej kabzy ze zrealizowanej chociażby po najniższych cenach zdobyczy — towaru.

Narazie widzimy odpowiednie etaty straży łowieckiej tylko, niestety, na niektórych terenach kółek i prywatnych właścicieli. Większość z nich natomiast, jak stwierdza cytowany autor, znajduje się w finansowej sytuacji zaledwie wystarczającej na opłacenie czynszu dzierżawnego. Co się tyczy inicjatywy państwowej, to oczywiście trudno o tem mówić w dobie obecnej, opierając się na preliminarzach budżetowych i etatyźmie dzisiejszych bilansów. Jednakże sądzę, że, ponieważ to zagadnienie stanowić winno kwestję kardynalną dla dalszej egzystencji naszego łowiectwa, rozstrzygnięcia należy i można szukać jedynie w zakresie, że tak powiem, *pro domo sua*. Może się to odbyć niemalże bezboleśnie dla skarbu i dla opłacających podatki — wszystko zależy od sposobu użycia i zastosowania źródeł, pochodzących ze stałych dochodów łowieckich, a także od ich segregacji.

Uważam za doskonałą myśl projekt p. leśniczego C. T. oześrodkowaniu handlu zwierzyną i skórkami wyłącznie w rękach spółek myśliwskich. Monopol podobny mógłby niezawodnie w konsekwencji osiągnąć zbawienne skutki.

Istotnie bowiem musimy sobie zdać sprawę, że obecna ogólna pauperyzacja doprowadziła do tego, że poprostu mówiąc, poczciwy kmiotek, szczególnie podczas przednówka, nie mając częstokroć literalnie nic do włożenia do garnka, nie dla sprzedaży nawet zakładać będzie wnyki i sidła, lecz poprostu dla okrasy własnego kęsa chleba powszedniego. A nie trzeba zapominać, że „ przednówek" i wiosna, to jeden i ten sam okres. Czas miłosny i rozpłodu zwierzyny zbiega się właśnie z okresem przymusowej głodówki „wsi spokojnej, wsi (—niegdyś—) wesołej".

Niejeden stateczniejszy nawet gospodarz, przygnieciony niedostatkiem, złapie zajączka i z apetytem skonsumuje go wspólnie z rodziną swą, niejedną też kuropatwę z gniazda na sidła złapaną. Lecz *l'apetit vient en mangeant*... Później, kiedy to i w stodole nieco snopków się znajdzie, wątpię bardzo, żeby apetyt już nie na mięso, ale na ekwiwalent pieniężny, z taką łatwością od „burżujów" miastowych wpływający, mógł zmaleć, tembardziej u mościpanów z waszecia, fachowo trudniących się wszelakiem kłusowaniem.

Starania pp. delegatów powiatowych w czasach ochronnych w miastach, wkładane w kontrolowanie sklepów i restauracyj, nie ukrócą bynajmniej tępienia zwierzyny „na własny użytek" po wsiach i zaściankach. Sądzę nadto, że dla objektów łownych przyczyny ich niszczenia pozostaną obojętne — skutki będą zawsze jednakie.

Tragizm słów: „wszystko, co z takim trudem i kosztem ochrania las, pada ofiarą wnyków na polach włościańskich" — jest zrozumiałym dla każdego hodowcy.

Cóż robić jednak z psychiką niektórych gatunków zwierzyny? Chociażby sarnom i szarakom zakładać w paśniki w obrębie lasów świeże ananasy, banany i brzoskwinie, jednak nie powstrzyma ich to od wieczornych i nocnych wędrówek na znaczne nieraz odległości — w pogoni za listkiem wpółzgniłej kapusty lub innego snopka zczerniałego na deszczu owsa. Jak również urok rozsypanej marnej plewy pod gospodarskiemi budynkami nie przestanie być nigdy „atrakcją", przyciągającą jak magnes, dla kuropatw w zimie. Takiemi już są — natura je tak stworzyła.

Rzeczą myśliwego-hodowcy jest troszczyć się ciągle o byt zwierzyny, podkarmiać ją w półroczu zimowem i... **zastanawiać się ciągle nad każdym szczegółem opieki.** Nie mniej także nad mentalnością jej wrogów, nad okolicznościami i całokształtem jej bytowania.

Wszystkie te cenne pierwiastki myśli o dalszy byt naszych zwierzostanów biją z artykuliku p. Cerebicz-Tarabickiego.

Oby było u nas coraz więcej ludzi tak dbających o sposoby zahamowania katastrofalnego rozkwitu kłusownictwa wogóle i wnykarstwa w szczególności — zwłaszcza wśród jednostek urzędowych.

Walczmy nieustannie z tem złem, dbając, aby podobnie niecne praktyki nie uchodziły nigdy bezkarnie.

ADAM RZEWUSKI.

NA MARGINESIE SPRAWY NOWELIZACJI USTAWY ŁOWIECKIEJ

W nr. 18 „Łowca Polskiego" z dnia 20.VI b. r. p. H. Knothe w artykule: „Przesada w ochronie drapieżników" uderza na trwogę, gdyż w projektowanej nowelizacji prawa łowieckiego rzekomo ma być wprowadzony w ciągu kwietnia i maja czas ochronny dla lisa.

Przestrzega Sz. Autor myśliwych, że sami sobie będą winni i poniosą konsekwencje, gdy w znowelizowanej ustawie ujrzą czas ochronny dla drapieżników, wzywa też zwolenników wypowiedzianych w artykule poglądów do obrony zajętego przez siebie stanowiska.

Na łamach prasy łowieckiej dużo już pisano na temat tego czy innego rodzaju zwierzyny, poglądy jednak pp. myśliwych były bardzo różne. Odnosiłem w związku z tem wrażenie, że łowiectwo nasze jest poniekąd na rozdrożu, gdyż z jednej strony propagowano konieczność bezwzględnego tępienia t. zw. zwierzyny nieużytecznej, z drugiej zaś umieszczano artykuły z entuzjastycznem i pełnem zachwytu opisem polowań na niedźwiedzie, wilki, rysie lub lisy, nie opisując natomiast przeżyć i emocyj naprzykład przy masowem zabijaniu zajęcy w kotłach, lub bażantów w bażantarniach.

Wydawało mi się, że autorzy wielu artykułów często nie mieli odwagi postawić kropki nad „i", że, głosząc zasady konieczności ochrony tylko pewnych gatunków zwierzyny łownej i tępienia „nieużytecznej", jednak nie chcieli zrezygnować z możności upolowania rysia, lub chociażby lisa.

Toteż tem większa wdzięczność należy się p. Kaz. Wysockiemu, który odpowiadając przypuszczalnie na wezwanie p. H. Knothe, w Nr. 20 r. b. „Łowca Polskiego" sprawę tę zupełnie wyraźnie postawił. Identyfikuje mianowicie szkodliwość dla naszego łowiectwa takiej zwierzyny, jak niedźwiedź, ryś; zwierzyny, która stanowi chlubę łowisk Rzeczypospolitej — ze szkodliwością szarańczy, chrabąszcza majowego, lub zarazków cholery i trądu. Dla poparcia swego stanowiska Sz. Autor powołuje się nawet na art. 95 i 99 ustawy konstytucyjnej, zapominając przypuszczalnie, że taka interpretacja tych artykułów w odniesieniu do niedźwiedzi, rysi i lisów jeszcze bardziej mogłaby dotyczyć dzików, jeleni i sarn, które wyrządzają nieraz ogromne i niepowetowane szkody bezpośredniemu i bezspornemu mieniu poszczególnych obywateli.

Poglądów Sz. Autorów nie podzielam tak, jak nie podzieli ich niewątpliwie bardzo duża ilość myśliwych i właścicieli łowisk.

Zapatrywania współczesnych myśliwych na zagadnienia łowiectwa są tak odmienne, że tworzą się niemal dwa wrogie sobie obozy, które nie mogą znaleźć i nie znajdą wspólnego języka. Toteż należałoby szukać i w prawie łowieckiem przewidzieć jakieś modus vivendi, któreby obie strony w miarę możności zadowoliło, a łowiectwo nasze oparło na zgóry wytkniętych i twardych podstawach.

Chciałbym też podać kilka uwag w odniesieniu do wywodów p. H. Knothe, zwłaszcza, że Sz. Autor zajmuje bardzo odpowiedzialne stanowisko w naszem łowiectwie.

Na pytanie, zwrócone do wszystkich, obawiających się o zanik pewnych gatunków — której grupie zwierzyny t. zn. „użytecznej", czy „nieużytecznej" grozi większe niebezpieczeństwo, stanowczo muszę stwierdzić, że grozi niebezpieczeństwo zaniku tej właśnie drugiej grupie. Dowodzenie tego wydaje się zbędnem, dość zaznajomić się z historją fauny na zachodzie, a także na naszych ziemiach, żeby zdać sobie z tego sprawę. Sarnom, zającom, bażantom i kuropatwom, rozmnażającym się szybko, a mogącym się lęgnąć w bezpośredniej bliskości osiedli ludzkich, niebezpieczeństwo zaniku bynajmniej nie grozi. Natomiast zanik w kniejach naszych na terenie Rzeczypospolitej takiej zwierzyny, jak niedźwiedzie, rysie, żbiki, wilki, borsuki, kuny, tchórze, wydry, a także i lisy — jest pewny. Proces ten trwa i dla niektórych gatunków posuwa się szybko, chodzi tylko o czas, jak prędko to nastąpi.

Sz. Autor, występując przeciw terminom ochronnym dla drapieżników, twierdzi, że Kresy Wschodnie to „połać kraju przeważnie lesista o kniejach, bagnach i okolicach niedostępnych", że „na tej połaci ziemi lęże się i wychowuje tak poważna ilość lisów, że jest ona w stanie rozsiedlić je na ziemie całej Polski", wreszcie, że „dla lisiego rodu i wszelkiego innego drapieżnego zwierza oraz ptactwa Polska jest fortecą nie do zwyciężenia".

Sprawy te jednak na miejscu w dużym stopniu zupełnie inaczej się przedstawiają i mogą wyglądać tak tylko zdaleka, a wiadomości o owych niedostępnych okolicach i matecznikach są bardzo przesadzone. Faktycznie natomiast niema tam prawie miejsc, gdzieby nawet w porze letniej, zwłaszcza miejscowi poleszucy z pieskami nie mogli się dostać i nie dostawali, jeżeli tylko tego nikt im nie broni. Plądrują wszędzie i tępią zwłaszcza młode pokolenie wszystkiego, co tylko żyje, nie dając w ten sposób bynajmniej możności spokojnego postoju i lęgu zwierzynie. W rzeczywistości na ogromnych połaciach kresów, naprzykład Polesia i Wołynia, zwłaszcza tych, które na mapie prezentują się jako niedostępne mateczniki, lisów jest mało. Na niektórych dużych obszarach lis jest obecnie rzadkością, a zmniejszenie się ilości lisów od czasu wojny światowej, podczas której rozmnożyło się ich dużo, szło w bardzo szybkiem tempie.

Należy tu zaznaczyć, że lis nie jest zwierzem leśnym w pełnem tego słowa znaczeniu, gdyż w głębi większych kompleksów leśnych nigdy się prawie nie lęgnie i nie przebywa. Liczyć więc na to, że Kresy Wschodnie będą rozsadnikiem lisów dla całej Polski, zwłaszcza jeżeli żadnej ochronie podlegać nie będą, nie można. Również twierdzenie, że Polska dla zwierza drapieżnego jest fortecą nie do zwyciężenia, jest conajmniej ryzykownem.

Przyczyny małej ilości zwierzyny drobnej na Kresach Wschodnich należy szukać nie w nadmiernej ilości zwierza drapieżnego, lecz zupełnie gdzieindziej; lis w tem najmniejszą winę ponosi.

Nie można się zgodzić z Sz. Autorem, że „p o l o w a ń n a d r a p i e ż n i k i w ś c i s ł e m z n a c z e n i u t e g o s ł o w a n i e u r z ą d z a n i k t". Dowodem tego może służyć chociażby ta okoliczność, że jak tylko nastanie zima, całe rzesze myśliwych ciągną z zachodu na wschód i to na polowanie na te właśnie drapieżniki.



Ambona w maj. Zamieście pow. chełmskiego. Fot. S. Hoppe

Na drapieżniki, a w tem i na lisy, dla zdobycia cennego futra szeroko i specjalnie polują. Nie mówię już o takich metodach zdobywania lisa, jak łapanie w pętle i potrzaski, wykurzanie z nor, lub trucie strychniną, co jest wszędzie stosowane.

Znam wioski, które specjalnie uprawiają przemysł trucia lisów, wyjeżdżając w tym celu, jak tylko śnieg spadnie, nieraz w bardzo dalekie i odległe o dziesiątki kilometrów okolice.

Wykopywanie lisiąt z nor, lub wybieranie ich z gniazd, położonych na kępinach wśród bagien, wiejska ludność też stale stosuje. Niema więc też i lis kryjówek niedostępnych i bezpiecznych.

Że w niektórych miejscowościach mało lub dorywczo polują na lisy i inne drapieżniki, albo czynią to z hałasem tak, że lisy tylko przypadkowo dostają się na strzał, jak twierdzi Sz. Autor, to dowodzi tylko nieumiejętności polowania. Ta okoliczność jednak nie może być brana w rachubę przy układaniu prawa łowieckiego. Bo w zimie, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, polując tylko ze strzelbą, na każdym prawie terenie, jeżeli temu poświęcić nieco czasu, można bezwzględnie wybić niemal wszystkie drapieżniki, a w tem też i lisy; i to przy minimalnych kosztach polowań i zachodach, oraz przeżywając prawdziwe emocje łowieckie.

Co do myszy, również nie można zgodzić się z Sz. Autorem. Mysz dla lisa stanowi najłakomszy kąsek, na który wytrwale i w pierwszym rzędzie poluje. Jeżeli nie znajdywano myszy przy rozkopywaniu nor, to chyba dla tej przyczyny, że myszy, jako przysmak, lis zjada na miejscu bez resztek.

Do wiadomości podam, że w swoim czasie w południowej Rosji, gdzie myszy zbytnio się rozmnażały, była stosowana w niektórych nadleśnictwach państwowych całkowita ochrona lisów, jako jeden z najbardziej radykalnych środków walki z mysią plagą.

Bynajmniej nie zamierzam przez to dowodzić, że lis i inne drapieżniki nie wyjadają w dużej ilości zwierzyny drobnej; że lis w bażantarni lub na terenie, gdzie prowadzi się hodowlę zajęcy czy kuropatw, nie wyrządzi dużych szkód. Nie należy tego jednak uogólniać i nie może to służyć za podstawę do wydania szablonowych przepisów powszechnego tępienia drapieżnej zwierzyny łownej, oraz wyjęcia jej z pod prawa.

Wiekami utrzymuje się w przyrodzie równowaga fauny; obserwujemy w wielu wypadkach współżycie i — przy innych sprzyjających warunkach — znaczne rozmnażanie się gatunków zwierzyny, zwalczających się wzajemnie; są wreszcie odrębne właściwości terenów, zamieszkałych przez różne gatunki. Uważam więc, że sprawa zmniejszenia strat, związanych ze zjadaniem jednego rodzaju zwierzyny przez drugi, można w znacznym stopniu załatwić przez nadanie przepisom ustawy łowieckiej pewnej giętkości; przez właściwy i w czasie właściwym odstrzał zwierzyny, wnym stopniu przez dożywianie drapieżnej zwierzyprzewaga której staje się szkodliwą; wreszcie w peny łownej, gdyż syta — nie będzie lub będzie dużo mniejsze szkody w zwierzostanie robiła, a przytem łatwiej może być upolowaną.

Zupełnie słusznie podnosi Sz. Autor duże straty w zwierzostanach, jakie wyrządzają „niewinni pastuszkowie", oraz włóczące się psy i koty; są one też niewspółmiernie większe, niż szkody drapieżników. Na zwalczanie więc domowych szkodników środków zaradczych trzeba szukać, a przy zmniejszeniu się tej plagi zwierzostany nasze poprawią się nawet przy obecności na terenie drapieżników.

Nie może być obojętnym i ten fakt, że wszystka prawie drapieżna zwierzyna łowna, zabita w czasie odpowiednim, daje cenne futra, które mogą stanowić poważną pozycję w bilansie handlowym.

(Dok. nast.) W. GORDZIAŁKOWSKI.

WOLNA TRYBUNA.

PRZED KONKURSAMI PSÓW.

W Polsce posiadamy pokaźną już dzisiaj ilość psów, które zdobyły wysokie nagrody na wystawach i sporą liczbę takich, które zostały odznaczone na konkursach psów polowych.

Dążeniem hodowli jest wyselekcjonowanie takich okazów, które są najpiękniejsze eksteriorowo i najlepsze polowo.

Istnieje zatem pewien ideał, do którego i hodowcy psa myśliwskiego i myśliwi, posyłający swoich pupilów na egzamin polowy, dążyć powinni.

Rozumiem, że osiągnięcie ideału w jakiejkolwiek dziedzinie jest bądź niemożliwe, bądź też niezmiernie trudne, wszakże wysiłki, zmierzające do zbliżenia się w kierunku ideału, powinny mieć wytyczną drogę, zejście z której grozi oddaleniem od celu.

Takby się zdawać powinno i tak jest.

Wysiłki naszych hodowców (jakże ich niewielu mamy) idą na marne w tem znaczeniu, że albo panowie hodowcy rozpoczęli swoją linję od niewłaściwych reproduktorów, albo też hodowli swojej nie dali warunków, które są konieczne do indywidualnego kształcenia elewów, albo też, co jest bardzo zgubne dla użytkowości rasy — wyhodowali jakby specjalny gatunek psa do konkursów.

Nie przesadzam w określeniach, jednak, obserwując od kilkunastu lat materjał, jakim nas panowie myśliwi i hodowcy darzą na wystawach i na konkursach, śmiem twierdzić, że z bardzo nielicznemi wyjątkami zgłaszane i rejestrowane egzemplarze mają niewiele szans do stanowienia krzepkiej podwaliny dla hodowli u ż y t k o w e g o w naszym klimacie psa polowego.

Początkowo uganianie się za wspaniałemi, kilkometrowej długości rodowodami sprawiło nabycie i sprowadzenie z zagranicy kilku egzemplarzy psów rozpłodowych, wśród których — przyznajmy się — nie było wybitnych reproduktorów i nie było psów bez dużych wad w budowie, charakterze i t. p.

Okazało się przecież, iż dobre chęci hodowców-importerów są niewystarczające, bowiem sama znajomość adresów posiadaczy psów myśliwskich zagranicą nie upoważniała do łatwowierności.

Kupno reproduktorów, kupno listowne lub z fotografji może mieć miejsce tylko między serdecznymi przyjaciółmi, z których jeden drugiemu nie chce robić na złość. Zaoczne kupno psa jest w 99% bardzo ryzykowną tranzakcją, czego chyba mi nie zaprzeczą nasi importerzy.

W ten lub w inny sposób polska hodowla psów nabyła i przysporzyła sobie materjału pseudo-hodowlanego, który albo zdobywał nagrody na wystawach, albo też bił inne, mniej rasowe psy w króciutkiej, niezmiernie lekkiej próbie polowej.

Pozatem, zdaniem mojem, dało się zauważyć wśród hodowców pewne zamiłowanie do selekcji materjału poprostu mniejszego, drobniejszego.

W konsekwencjach tego upodobania doszliśmy do typu psa, który nie może stanowić ideału siły, zdrowia i odporności, przymiotów tak pożądanych, tak niezbędnych dla psów używanych do pracy w naszym zmiennym klimacie i w naszych trudnych warunkach terenowych.

W pogoni za harmonją form i proporcją uszła z pod naszej uwagi treść tak zasadnicza, jak zdrowie, jak wytrzymałość, jak wreszcie siła mięśni.

Prócz tego błędu — zapędziliśmy się w łączenie psów z klasycznemi rodowodami, nie dbając o to, czy w ten sposób nie dojdziemy do przesubtelizowania rasy.

Mam wrażenie, że właśnie te błędy są do zanotowania.

Pragnąłbym, aby moje słowa nie zostały zrozumiane przez zamiłowanych hodowców, jako przykra uwaga krytyczna. Przeciwnie: proszę o przyjęcie mych osobistych wrażeń, jako wyrazu pełnej życzliwości.

Trzeba się pogodzić z tem, iż nie każdy posiada odpowiednie warunki do hodowli psa użytkowego. Te warunki stanowią, właściwie mówiąc, o sukcesach hodowlanych, bo cóż może zrobić hodowca, posiadający piękną i dobrą w polu sukę, która przez cały rok leży w Warszawie, a w ciągu sezonu poluje 5—10 razy?

Czy taki materjał hodowlany da się wyrobić? Napewno — nie.

Wymagania ludzkie w stosunku do psów są czasami wprost śmieszne.

Trzyma się psa przez cały rok w pokoju, z którego wychodzi on tylko z konieczności 3—5 razy dziennie i to w kagańcu, oraz na smyczy.

Czy taki pies nie robi się degeneratem?

Mam wrażenie, że — tak.



„Norma" aportuje. Fot. K. Latterman.

Potem, gdy nadchodzi u nas sezon kuropatw, a podczas niego i próby polowe psów, wyprowadza się „rasowego" pupila kilka lub kilkanaście razy w pole (po 2—3 godz.) z powodu braku czasu, terenu i kuropatw, aby wreszcie stanąć do egzaminu publicznego, na którym cztery wysokiej rasy psy nie mogą znaleźć jednego postrzałka.

Pamiętam taki konkurs. Kura po strzale spadła na koszoną łąkę. Szukały jej przez długi czas cztery konkursowe psy, każdy zosobna, wreszcie wszystkie razem i... kura przepadła. A dlaczego?

Bo to właśnie były psy konkursowe, a nie użytkowe, polowe. Psy, które nie miały wprawy, którym brakło rutyny.

Innym znów błędem, o którym już wspomniałem, jest lubowanie się w usposobieniach pokornych, miękkich, ustępliwych.

Wiem, że do tego skłania właścicieli łatwość, z jaką psa takiego układają i opanowują, ale w hodowli charakter zbyt uległy jest wadą.

Wybór takich egzemplarzy jest pokonywaniem najlżejszego oporu, jest unikaniem mozołu i trudności, towarzyszących pracy nad psem silnym, zdrowym, samodzielnym.

A te usposobienia łatwe do tresury lokują się zawsze w psach fizycznie słabszych, drobniejszych, delikatniejszych. Stąd hodowlane niebezpieczeństwo nietylko w danym egzemplarzu, ale i w potomstwie.

Pies, który ma w sobie dobrą krew i nie posiada mocnej indywidualności, najlepiej nadaje się do konkursów. Najłatwiej go ułożyć. Wszystkie osobniki mocniejsze, bardziej wartościowe i nie poddające się tak prędko woli ludzkiej, to materjał, który przy konkursach odpada i ginie bez pożytku dla hodowli. Ginie dlatego, iż regulamin prób nakazuje sędziom dyskwalifikować psa krnąbrnego lub nieposłusznego, którego bliższe grono myśliwych-znajomych określi w dodatku tak polskim przydomkiem — „cholera".

A ta silna, mocna, krnąbrna, samodzielna „cholera", gdy została z rozpaczy sprzedana „za psi grosz" w ręce myśliwego, który zaczął z psem polować, a przestał „konkursować", okazała się wspaniałym psem polowym, ze wszystkiemi zaletami zdrowia, wytrzymałości, inteligencji i posłuszeństwem, wyrobionem dłuższą praktyką.

Jeszcze innym minusem, dotyczącym samych prób, jest ich jednostronność i brak sprawdzianu wytrzymałości psa.

Mówiąc o jednostronności, mam na myśli warszawskie próby polowe, które odbywają się w polach suchych, obfitujących wyłącznie w kuropatwy i zające.

Jest to wymarzone pole dla ras angielskich, szczególnie dla pointer'a, który tym sposobem zyskuje przewagę nad ziomkami o długim włosie.

Odrzućmy w takim razie wszechstronność pointer'a i mówmy o nim, jako o psie do polowania na kuropatwy.

Próby na wytrzymałość wogóle niema.

Psy pracują 15—20 minut, rzadko już dłużej, a gdy są wzywane do powtórzenia pracy, to w sumie nie mogą polować dłużej, niż godzinę, może półtorej.

W tym krótkim czasie tylko pies chory, niedomagający, lub pies z wadą organiczną może się zmęczyć w sposób dostrzegalny dla sędziów. Pies normalny, nawet bardzo słaby i niewytrwały, pracuje z zapałem.

W ten sposób łatwo może się zdarzyć nagradzanie psów mniejszej wartości hodowlanej. Mają tu zawsze pierwszeństwo łagodne, stylowe, ostre i delikatne suczki, które w tych warunkach łatwiej sprawiają swą pracą pożądany efekt.

Rezultat skłania hodowców do ubiegania się o nabycie potomstwa od psów wyróżnionych, a tym sposobem kontynuuje się nadal hodowanie psów ł a t w i e j s z y c h do układania, ale nie silniejszych, zdrowszych, a więc bardziej wartościowych.

Zadużo dotąd zwracaliśmy uwagi na „styl" pracy psa i na rodowody, a zamało — na siłę, zdrowie i wytrwałość.



„Iwan" w stójce. Fot. M. Abramowicz.

Prędzej czy później musi przyjść zmiana w kierunkach dotychczasowej hodowli i albo będziemy dążyli do wyprodukowania psa polowego, albo zdegenerujemy posiadany materjał, ograniczając jego „wyczyny" sportowe do lekkich spacerków i jeszcze lżejszych konkursów.

JERZY DYLEWSKI.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

ODPOWIEDŹ PANA PREZYDENTA.

W odpowiedzi na depeszę, wysłaną do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacego Mościckiego, w czasie Walnego Zgromadzenia Stowarzyszeń Związkowych, a zawierającą wyrazy hołdu i najgłębszej czci dla Pana Prezydenta, Pierwszego Myśliwego Rzeczypospolitej, nadszedł pod adresem prezesa Związku, p. gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego — telegram następujący:

„Serdecznie dziękuję za uczucia, zawarte w depeszy Pana Generała, i na Jego ręce, jako prezesa Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, przesyłam życzenia pomyślnego rozwoju.

IGNACY MOŚCICKI"

*

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO Z DN. 25 VIII. 1933 R.

Obecni pp.: przewodniczący W. Szperling, W. Kiltynowicz, C. Lisowski, inż. K. Tołłoczko, mec. A. Tallen-Wilczewski; protokół prowadził J. Bokiewicz.

Nieobecność swą usprawiedliwili pp.: red. W. Garczyński, inż. H. Knothe i J. Skrzypek.

Porządek obrad był następujący:

1. Odczytanie protokółu posiedzenia Wydziału z dnia 31 lipca r. b.
2. Sprawa wyboru Komisji propagandowej.
3. Zakwalifikowanie nowych stowarzyszeń.
4. Sprawy delegatów powiatowych.
5. Sprawy bieżące.
6. Wnioski.

Protokół posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 31 lipca r. b. przyjęto bez zmian do wiadomości.

Sprawę powołania nowej Komisji propagandowej odłożono do następnego posiedzenia Wydziału wskutek nieobecności p J. Skrzypka.

Deklarację i akta Rembertowskiego Kółka Łowieckiego „Czapla" Wydział Wykonawczy postanowił przedstawić Zarządowi Związku na najbliższem posiedzeniu plenarnem z wnioskiem o zaliczenie wymienionego Kółka w poczet Stowarzyszeń Związkowych.

Na wniosek starosty powiatowego w Oszmianie (woj. wileńskie) Wydział Wykonawczy zatwierdził kandydatury na delegatów Związku w powiecie oszmiańskim pp.: Michała Ławińskiego i Alojzego Szunejki.

Wobec przeniesienia się dotychczasowego delegata Związku w powiecie Lwów (woj. lwowskie), p. Stanisława Madeyskiego, do Łucka, Wydział Wykonawczy przemianował p. Madeyskiego na powiat i miasto Łuck (woj. wołyńskie).

Na wniosek p. W. Kiltynowicza postanowiono zaproponować p. Janowi Biedrzyckiemu (Radomsko, Sekursko) mandat delegata Związku na powiat radomskowski (woj. łódzkie).

Przyjęto do wiadomości rezygnację p. Feliksa Jastrzębskiego z mandatu delegata Związku na powiat Molodeczno (woj. wileńskie) wobec zmiany miejsca pobytu.

Skreślono z listy delegatów powiatowych Związku wobec wyjazdu z powiatów pp.: Witolda Kraszewskiego (pow. Puławy, woj. lub.), Jana Nosarzewskiego (pow. Sieradz, woj. łódzkie) i Jana Russockiego (pow. Stopnica, woj. kiel.).

Wydział Wykonawczy przyjął do wiadomości podziękowanie p. dr. Adama Lardemera (Kraków) za przesłane mu życzenia z okazji wyboru do Zarządu Związku.

Przyjęto do wiadomości podziękowanie pp. Jerzego Dylewskiego i Władysława Zabiełły za wybór ich do ścisłego Komitetu redakcyjnego „Łowca Polskiego". PP. Dylewski i Zabiełło wybór przyjęli.

Przyjęto do wiadomości podziękowanie p. Władysława hr. Zamoyskiego za odznaczenie strażnika łowieckiego dóbr Pilczyce, Andrzeja Dyktyńskiego, bronzowym medalem zasługi łowieckiej.

Zaproszenie Komitetu organizacyjnego zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu do udziału w tym zjeździe postanowiono przesłać Wielkopolskiemu Związkowi Myśliwych z prośbą o reprezentowanie Związku.

Na urządzany przez Wielkopolski Związek Myśliwych konkurs psów dowodnych i tropowych Wydział Wykonawczy postanowił przeznaczyć nagrodę w postaci przedmiotu. Do wyboru tej nagrody upoważniono p. prez. Szperlinga.

Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI OCHRONY I HODOWLI ŁOSIA.

Zainicjowana jeszcze w r. ub. Sekcja Ochrony i Hodowli Łosia przy P. Z. S. Ł. ukonstytuowała się dopiero w r. b. W dn. 11 czerwca odbyło się pierwsze Walne Zebranie członków Sekcji, które obrało Zarząd z 8 członków, powołując doń pp.: Gieysztora Józefa, Hofmana Mieczysława, Korsaka Włodzimierza, Knothego Hermana, Modzelewskiego Stefana, hr. Potockiego Maurycego, ks. Radziwiłła Karola i hr. Starzeńskiego Adama.

Walne Zebranie postanowiło przystąpić do wydania mapy orjentacyjnej ostoi łosi w Polsce, wykorzystując materjał faktyczny, zebrany w tej sprawie przez dyrekcje lasów państwowych. Celem jego uzupełnienia postanowiono zwrócić się do właścicieli łowisk prywatnych, posiadających łosie, z prośbą o nadesłanie wykazu ilościowego łosi w posiadanych rewirach wraz z mapką schematyczną terenów z ostojami łosi.

Zebranie w ten sposób materjału statystycznego łącznie z obecnością w składzie Sekcji wybitnych znawców rozmnoży i hodowli łosi, daje gwarancję, że działalność Sekcji może wpłynąć poważnie na zwiększenie stanu posiadania naszego w dziedzinie tego największego po żubrze zwierza łownego. Ponieważ jednym z najpoważniejszych czynników hodowli łosia jest regulowanie jego odstrzału, przeto postanowiono zwrócić się do Ministra Rolnictwa z prośbą o niepomijanie opinji Sekcji przy udzielaniu zezwoleń na odstrzał łosi. Że jednak mocą rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 11 lipca 1932 r. wydawanie takich zezwoleń w łowiskach prywatnych przekazano wojewodom, przeto postanowiono prosić, aby, celemześrodkowania zezwoleń na odstrzał w jednych rękach, znowelizowano przytoczone rozporządzenie w ten sposób, iż wszelkie zezwolenia na odstrzał łosi wydaje Ministerstwo Rolnictwa.

Wobec oświadczenia hr. Starzeńskiego, iż Państwowa Rada Ochrony Przyrody gotowa jest podjąć się wydania monografji łosia, Zebranie uprosiło p. Wł. Korsaka o przyjęcie na siebie zadania napisania takiej monografji z uwagi, że p. Korsak zbiera już od dłuższego czasu materjał naukowy, dotyczący łosia.

W dn. 5 sierpnia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Sekcji. Zaznajomiono się na niem z materjałem statystycznym, dostarczonym przez właścicieli łowisk prywatnych. Wykazy ilości łosi wraz z mapkami ostoi otrzymano: od ks. K. Radziwiłła, szambelana S. Szyczewskiego, hr. A. Judziłła, hr. M. Potockiego i Poleskiego T-wa Myśliwskiego. Od hr. Jarosława Potockiego otrzymano także dane z pewnem opóźnieniem. Na podstawie tych wykazów, jak również materjału zebranego przez dyrekcje lasów państwowych, stan łosi w Polsce na wiosnę r. b. przedstawiał się w sposób następujący:

W lasach państwowych:

w Dyrekcji Białowieskiej	116 łosi, w tem byków	48
„ Wileńskiej	72 „ „	29
„ Siedleckiej	9 „ „	3
Razem	197 łosi, w tem byków	80.

W łowiskach prywatnych:

Ordyn. Dawidgród, ks. K. Radziwiłła	235 łosi, w tem byków	78
Rzepichowsko-Chotyn hr. J. Potockiego	129 „ „	37
Tomaszgród p. S. Szyczewskiego	25 „ „	13
Hrudopol hr. A. Jundziłła	20 „ „	7
Byteń pp. Jasiukowicza i Zaborowskiego	10 „ „	4
Goszczewo hr. M. Potockiego	10 „ „	5
Razem	429 łosi, w tem byków	141.
Ogółem w Polsce	626 łosi, w tem byków	224.

Przechodząc do sprawy odstrzału łosi w r. b., Zarząd Sekcji, z uwagi na okoliczności, iż w chwili obecnej obowiązuje jeszcze rozporządzenie Prezydenta R. P., uprawniające wojewodów do udzielania zezwoleń na odstrzał łosi właścicielom łowisk prywatnych, postanowił zwrócić się do wojewodów: wileńskiego, poleskiego i nowogródzkiego z prośbą o powiadomienie Sekcji O. i H. Ł. o zgłoszonych podaniach, aby móc w sprawie przyznania odstrzału zgłosić opinję Sekcji, jako organu fachowego i najbardziej w sprawie hodowli łosia miarodajnego.

Równocześnie, po zapoznaniu się z ilostanem łosi i z warunkami ich hodowli w łowiskach prywatnych, oraz po przyjęciu zasady, że narazie, do czasu ustalenia wytycznych dla prawidłowej hodowli łosia, może być brany pod uwagę jedynie odstrzał t. zw. „myśliwski" (t. j. podczas rykowiska, bez specjalnych celów selekcyjnych, które mogą być osiągane głównie w miesiącach zimowych), uznano za możliwe przyznanie prawa odstrzału następujących ilości łosi (kierując się normą 1 byk na każde 10 byków ryczących):

ks. K. Radziwiłłowi	7 sztuk
Poleskiemu T-wu Myśliw.	3 „
hr. M. Potockiemu	1 „
hr. A. Jundziłłowi	1 „

Po dostarczeniu wymaganych informacyj przez hr. Jarosława Potockiego Prezydjum Zarządu Sekcji uznało za usprawiedliwione przyznanie odstrzału łosi na terenach dóbr Rzepichowsko-Chotynickich w liczbie 4 byków.

Do Prezydjum Zarządu Sekcji O. i H. Ł. powołano p. J. Gieysztora, jako przewodniczącego i p. H. Knothego, jako zastępcę przewodniczącego. P. Gieysztor zgodził się ponadto na pełnienie obowiązków sekretarza, a p. Knothe — skarbnika Sekcji.

G.

Ze sprawozdań delegatów powiatowych.

Z POWIATU KOSÓW POLESKI.

Powiat kosowski położony jest w północnej części woj. poleskiego.

Pod względem administracyjnym powiat podzielono na 6 gmin, a mianowicie:

gm. Kosów P/I	o pow. 55400 ha
gm. Iwacewicze	„ 73415 ha
gm. Piaski	„ 58800 ha
gm. Różana	„ 52321 ha
gm. Telechany	„ 55517 ha
gm. Św. Wola	„ 60100 ha
Ogółem obszar powiatu wynosi	355553 ha.

Zarejestrowano obwodów łowieckich — 69, w tem: wspólnych 31 o ogólnej pow. 29153 ha i własnych — 38 o pow. 92704 ha.

Wydano kart łowieckich 87, w tem: rocznych 56, trzyletnich 5, oraz bezpłatnych 26.

Odebrano broni długiej 168 sztuk, przyłapano i pociągnięto do odpowiedzialności karnej 54 kłusowników.

Na terenie powiatu działa od 1920 r. „Poleskie Towarzystwo Myśliwskie" z siedzibą w Warszawie. W roku 1932 miało ono 16 członków. Tereny tego Towarzystwa obejmują państwowe nadleśnictwa dyrekcji lasów państwowych w Białowieży: Wiado, Iwacewickie, Bronna Góra i Kosakowskie. Tereny te, za wyłączeniem obszarów administracyjnych i rezerwatów, stanowią powierzchnię 50090 ha. Prócz tych terenów, prezes — P. T. M., p. Maurycy hr. Potocki, w celach hodowlanych dzierżawi maj. Goszczewo o pow. 4000 ha, który przylega do terenów „P. T. M." tworząc w ten sposób b. poważną jednostkę gospodarstwa łowieckiego ca 55.000 ha.

Na tym obszarze prowadzi się racjonalną gospodarkę łowiecką, nie szczędząc nakładów dla podniesienia zwierzostanu. Administracja łowiecka pracuje w pełnym kontakcie z admin. lasów państw. i przy jej pomocy otacza łowiska należytą ochroną i opieką.

Pozatem istnieje „Towarzystwo Myśliwskie w Kosowie Poleskim", liczące 26 członków. Do P. Z. S. Ł. towarzystwo to nie należy. Dzierżawi tereny łowieckie o pow. około 15 000 ha. Z braku funduszów i małego zainteresowania członków żadnych czynności gospodarczo-łowieckich na swych terenach nie prowadzi.

Powiat kosowski obejmuje znaczne kompleksy leśne z ogromnemi obszarami bagien, porośniętych łozą, wśród których rozrzucone są wyspy leśne z bogatem, różnorodnem podszyciem. Całość tych obszarów tworzy idealne warunki dla bytowania grubego zwierza, to też pod względem łowieckim pow. kosowski zasługuje na zwrócenie nań specjalnej uwagi.

Mamy tu bowiem główne ostoje łosi, rozmieszczone przeważnie w nadleśnictwach białowieskiej dyrekcji lasów państwowych: Wiado, Iwacewickie, Bronna Góra i Kosowskie i w mniejszej liczbie w majątkach prywatnych — Piaski, Goszczewo i innych. Ogólny stan łosi w pow. kosowskim w stosunku do innych pow. tegoż województwa a nawet w stosunku do pozostałych ostoi łosiowych w lasach państwowych jest b. poważny. Na ogólną bowiem liczbę łosi około 200 sztuk w czterech dyrekcjach l. p., podanych w Nr. 19 „Łowca Polskiego" z r. b. na wyżej wymienione nadleśnictwa powiatu kosowskiego przypada 105 sztuk, nie licząc łosi, znajdujących się w lasach prywatnych.

W nadl. Wiado utworzono rezerwat łosiowy, w nadl. Iwacewickie — bobrowy. Rezerwaty te otacza szczególną opieką i ochroną administracja lasów państwowych.

Pozatem są jelenie w nadl. kosowskiem, wprawdzie w niewielkiej ilości — 11 szt.

Sarn naogół jest mało, toteż przewidziany ustawowo odstrzał sarn winien być na terenie powiatu zamknięty, a pozostawione jedynie prawo odstrzału — selekcyjnego tylko zrzeszonym organizacjom łowieckim, właścicielom i dzierżawcom obwodów własnych i to po zasięgnięciu opinji odnośnego delegata P. Z. S. Ł.

Liczba dzików w porównaniu z rokiem ubiegłym — wzrosła. Również poprawia się stan rysi. Wilków naogół jest mało. Stan zajęcy szaraków i bielaków jest słaby. Lisów, kun — b. mało. Z ptactwa pow. kosowski obfituje w głuszce, cietrzewie i jarząbki, kuropatw natomiast jest b. mało. Ptactwa błotnego i przelotnego naogół jest mało. Kaczek z wyjątkiem kilku jezior: Czarnego i Białego, Sporowskiego i Wiado, gdzie pada po kilkaset sztuk rocznie, jest również znikoma ilość. Ciągi słonek miejscami dobre (do 10 szt. na jedną strzelbę) naogół średnie (3—5 sztuk na jedną strzelbę). Liczba dubeltów i bekasów z roku na rok maleje wskutek przeprowadzanej meljoracji. Nietylko ptactwo błotne ucierpiało na osuszaniu bagien, meljoracja bowiem ujemnie wpłynęła na rozwój łosi, zwłaszcza w nadl. Wiado. Należałoby zwrócić na to uwagę, tu bowiem meljoracja i parcelacja błot wiadotupickich wrzyna się w ostoje łosi. Wielce pożądanem byłoby, żeby czynniki miarodajne nieco zmieniły plan parcelacji w części wschodniej, tego terenu.

Zaznaczyć należy, że miejscowe starostwo przyczynia się do energicznego zwalczania kłusownictwa i tępienia psów, które są plagą na Polesiu. Wydawanie kart łowieckich uskutecznia się b. oględnie. Energiczne działanie st. przodownika Radwańskiego Franciszka, komendanta posterunku p. p. w Kosowie w wykrywaniu kłusownictwa i odebraniu przez niego znacznej ilości ukrytej broni myśliwskiej zasługuje na wyróżnienie.

Nadmieniam, że żadnych epidemij wśród zwierzyny nie było.

EDMUND WAGNER
Delegat P. Z. S. Ł na pow. Kosów Poleski.

Z TOW. HODOWLI PSÓW MYŚLIWSKICH.

Jesienne próby psów polowych odłożono: do dnia 24 b. m. Odbędą się one, jak zapowiadaliśmy, w Wilanowie.

Zapisy wskutek tego przyjmowane będą do dnia 16 b. m. włącznie w lokalu P. Z. S. Ł. (Nowy Świat 35). Cena zapisu od każdego psa zł. 10.—.

KŁUSOWNICTWO.

(—jb.—). Na terenie lasów państwowych w okolicy Jawornika nad Czeremoszem (woj. stanisławowskie) nadleśniczy państwowy dostrzelił niedźwiedzia, wlokącego za sobą żelazo wagi kilkudziesięciu kg.

Niedźwiedź schwytał się w nastawione żelazo, a zerwawszy łańcuch, którym było ono przymocowane, zdołał przejść spory szmat drogi, podtrzymując swe okowy pyskiem.

Według zeznań Huculów, niedźwiedź, dzwoniąc łańcuchem, przeszedł przez terytorjum nadleśnictwa Hryniawa najprawdopodobniej od strony Rumunji.

Niedźwiedź mierzył przeszło 1½ m. długości. Znaczne wychudzenie świadczyło o wielkich męczarniach, jakie musiał przeżywać, wlokąc na zmiażdżonej nodze prawie półmetrowej średnicy żelazo.

Męczarniom tym kres położyła kula nadleśniczego.

Niestety, sprawcy zastawienia żelaza najprawdopodobniej zdołają ujść sprawiedliwości, wszelkie bowiem dane wskazują na to, że żelaza te nastawiono na terytorjum rumuńskiem.

•

(—jb.—). Pisaliśmy już na tem miejscu o schwytaniu bandy kłusowników na terenie lasów pszczyńskich.

Wyrażaliśmy wówczas głębokie przekonanie, że kłusowników tych, którzy na sumieniu mają wiele różnych przestępstw, spotka zasłużona, dotkliwa kara.

Niestety, przekonanie nasze okazało się tylko pobożnem, a niespełnionem życzeniem.

Sąd okręgowy w Katowicach skazał Jana Seweryna tylko na 3 miesiące więzienia, a Franciszka Seweryna i Teofila Kosmę — na 1 miesiąc więzienia.

Dla notorycznych przestępców tak łagodna kara jest błahostką, a nigdy przestrogą na przyszłość. Ale... mają oni szczęście w kłusowniczem swem życiu...

ODEZWA DO MYŚLIWYCH.

Opracowując niektóre zagadnienia, związane z biologją naszych dzikich kuraków, zająłem się wspólnie z dr. Ant. Gawłem, st. asystentem Zakładu Mineralogji U. J. morfologją i znaczeniem kamyków (gastrolitów) u głuszca i cietrzewia. Udostępniony mi uprzejmie jedyny w swoim rodzaju zbiór ks. Andrzeja Lubomirskiego z Przeworska pozwolił nam zapoznać się z temi zagadnieniami u głuszców i cietrzewi.

Brak nam dotychczas dostatecznego materjału, dotyczącego innych naszych ptaków, jak gołębia dzikiego, jabrząbka, a przedewszystkiem przepiórki i kuropatwy. W tym celu zwracam się z usilną prośbą do P. T. Myśliwych, polujących na wyżej wymienione ptaki, by zechcieli nam przyjść z pomocą przez nadesłanie materjałów, pochodzących możliwie z różnych okolic Polski.

W tym celu najlepiej po zabiciu ptaka wyjąć żołądek, ewentualnie wraz z wolem, odcinając go od przełyku i jelit i wysuszywszy go cokolwiek w niezbyt gorącem miejscu, przesłać pod adresem podpisanego wraz z karteczką, podającą rewir, wieś (gminę) i powiat, oraz nazwisko myśliwego-ofiarodawcy.

Dr. KAZIMIERZ WODZICKI
Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ROZMAITOŚCI.

BROŃ ŚRUTOWA NOWEJ KONSTRUKCJI.

(—jb.—). Dowiadujemy się z prasy codziennej, że właściciel sklepu rusznikarskiego w Kaliszu, p. Mieczysław Nowak, skonstruował strzelbę nowego, przez siebie opracowanego systemu.

Jest to broń śrutowa, posiadająca podobno w magazynie swym neutralizator sprężyny magazynowej, dzięki czemu naboje własnym ciężarem spadają do magazynu i taksamo z niego wypadają.

Strzelba ta posiada boczny otwór, służący do automatycznego wkładania i wyjmowania nabojów. Magazyn napełniony zostaje nabojami w jeden rząd, a przez zamknięcie zatrzaska ostatni nabój wskakuje do lufy; czyniąc w ten sposób broń gotową do strzału. Mechanizm cały jest podobno, pomimo skomplikowania, łatwy w użyciu. Dużem ułatwnieniem przy rozbieraniu i składaniu lufy i kolby jest system dźwigniowy bez żadnych części dodatkowych.

Prasa codzienna podaje, że konstruktor otrzymał już szereg zamówień na broń nowego typu, a wśród nich — zamówienie od bezkonkurencyjnego zawodnika w strzelaniach myśliwskich, p. Kiszkurno.

Spawa produkcji tej broni nastręcza pewne trudności, warsztat bowiem rusznikarski p. Nowaka nie jest do tego przystosowany.

Zainteresowały się tą sprawą podobno fabryki zagraniczne, konstruktor jednak uważa, że broń ta winna być produkowana w kraju, gdyż przyniesie to korzyść państwu i społeczeństwu.

Nadmienić trzeba, że nowy typ broni zarejestrowany już został w państwowym urzędzie patentowym pod Nr. 40701.

SZKOŁA IM. Ś. P. JULJANA EJSMONDA.

(—zet—). Z poprzednio nadesłanych list składkowych podanych w Nr. 10, 12—20 i 21 „Łowca Polskiego" wpłynęło ogółem zł. 1147,61. Notujemy dalsze ofiary, jakie nadesłano do 20 sierpnia b. r.:

Klub Myśliwski św. Huberta w Łodzi	22.—
Płockie Tow. Rac. Polowania	4.30
Ofic. Klub Łow. Garn. Grodno	32.—

Z list pp. delegatów powiatowych P. Z. S. Ł.:

Wacław Ratwiński od 8 osób	7.55
Józef Pawlicki dar osobisty	0.40
Juljan Laskowicz od 3 osób	2.50
Witold hr. Broel-Plater dar osobisty	20.—
Bolesław Osiński od 6 osób	3.40
Paweł Lang dar osobisty	2.—
Stefan Myszkowski	2.—
Ireneusz Doboszyński od 6 osób	7.—
Stanisław Truchanowicz od 2 osób	1.—
Witold Bagieński dar osobisty	1.—
Dr. Stanisław Lewkowicz od 19 osób	31.—
Konst. Kamierowski dar osobisty	10.—
Witold Kowalski od 28 osób	4.50
Razem:	**zł. 1.298.26**

Prócz tego od wydziału powiatowego w Grodnie otrzymano 7000 sztuk cegły gratis.

Komitet budowy szkoły składa serdeczne podziękowanie dotychczasowym ofiarodawcom i uprzejmie prosi pozostałych posiadaczy list składkowych o możliwe rychłe ich nadesłanie niezależnie od uzbieranej kwoty. Równocześnie Komitet informuje, że listy składkowe zostały przesłane do wszystkich organizacyj łowieckich, zrzeszonych w P. Z. S. Ł. oraz do wszystkich pp. Delegatów Powiatowych, wykazanych w Kalendarzu Myśliwskim r. 1933 i nowomianowanych. Z powrotem otrzymano zaledwie nieznaczną część list składkowych i wobec tego Komitet nie wie, czy reszta adresatów zajmuje się zbiórką ofiar i kiedy można spodziewać się zwrotu list, ewentualnie czy nie należy poczynić starań, aby brakującą kwotę uzyskać z innych źródeł. Byłoby to bardzo przykre, gdyż, jak widzimy z komunikatów, nawet najmniej zamożne koła oraz myśliwi z zapadłych miejscowości, przejęci ideą wybudowania szkoły

solidarnym wysiłkiem wszystkich myśliwych, nadsyłają swoje ofiary, nieraz przewyższające wszelkie oczekiwania Komitetu. Znamienne jest to, że zamożniejsze i liczniejsze koła, oraz pp. Delegaci Powiatowi z bardziej ożywionych ośrodków przeważnie nie dają o sobie znaku życia.

Ofiary przyjmuje Komitet budowy szkoły powszechnej im. ś. p. Juljana Ejsmonda w Kołpakach przy Grodzieńskiem T-wie Myśliwskiem (Grodno, ul. Hoowera 8; konto czekowe P. K. O. Nr 80965) i „Łowiec Polski".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pytanie.

Czy strażnik łowiecki, posiadający zezwolenie na broń myśliwską, lecz nie posiadający karty łowieckiej, ma prawo dostrzelić zająca, rannego na polowaniu, czy też dostrzelenie takie jest czynem karalnym z mocy prawa?

Odpowiedź.

Dostrzelenie zająca, rannego na polowaniu, z punktu widzenia etycznego niewątpliwie nie jest przestępstwem, lecz uczynkiem humanitarnym, bez względu na to, kto zająca dostrzelił.

Z punktu widzenia prawnego jednak, strażnik łowiecki, czy polowy, posiadając pozwolenie na broń myśliwską, a nie posiadając karty łowieckiej — nie ma prawa strzelać do zwierzyny użytkowej, łownej, wolno mu jedynie strzelać drapieżniki. Istnieje więc podstawa prawna do uznania strzału, o którym mowa, za przestępstwo, a co za tem idzie do ukarania strażnika.

O ileby sprawa tego rodzaju znalazła się w sądzie, do którego służy odwołanie od wymiaru kary administracyjnej, należałoby udowodnić za pomocą świadków, że strzelony przez strażnika zając był rzeczywiście ranny. Sąd niewątpliwie uzna tę okoliczność za łagodzącą i oskarżonego uniewinni — tak przynajmniej należałoby się spodziewać.

J. B.

Pytanie.

Czy karty łowieckie dla zaprzysiężonej straży łowieckiej podlegają opłacie normalnej, czy też tylko opłacie stemplowej?

Odpowiedź.

Kwestja uprawnień strażników łowieckich pod względem zaopatrywania ich w karty łowieckie w dotychczasowem prawie łowieckiem nie jest tak wyraźnie uregulowana, jak np. w odniesieniu do funkcjonarjuszy lasów państwowych.

Dotychczas poszczególne starostwa zupełnie słusznie godziły się na interpretację, że strażnik łowiecki, o ile nie wykonywa prawa polowania na zwierzynę użytkową, nie potrzebuje karty łowieckiej do legitymowania się z prawa noszenia broni w oddanych mu pod opiekę obwodach i do użytkowania jej w celu odstrzału drapieżników.

Jeżeli dany starosta z tą ogólnie dziś przyjętą, słuszną i logiczną interpretacją liczyć się nie chce, nie pozostaje nic innego, jak wyjednanie w województwie odpowiedniego zezwolenia do niewykupowania kart łowieckich dla strażników łowieckich. Gdyby i to nie odniosło skutku, należy zwrócić się bezpośrednio do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, na rzecz którego w zasadzie opłaty za karty łowieckie są pobierane. Ze strony Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych należy oczekiwać odpowiedzi bezwzględnie przychylnej.

Niezależnie od tego, ustawa o opłatach stemplowych (Dz. 1, art. 156 pkt. 8) mówi: „Wolne są od opłaty karty łowieckie, wydane funkcjonarjuszom zarządów lasów państwowych, oraz straży łowieckiej prywatnej, zatwierdzonej i zaprzysiężonej przez władze państwowe".

W. Z.

Panu J. P. (Del. Pow. na pow. Iłża). Prosi nas Pan o sporadyczne podawanie w „Łowcu Polskim" terminów rozpoczęcia polowań z uwzględnieniem lokalnych zarządzeń, motywując swe życzenie znanemi Panu przykładami, iż z powodu uchybienia tej istotnej potrzebie w wypadkach np. zmian terminów ochronnych, zarządzonych przez województwo, nawet starostwa nie umiały dać miarodajnej odpowiedzi w tym przedmiocie, co wywołuje ogólną dezorjentację wśród myśliwych.

Jesteśmy zaskoczeni wyrażonemi przez Pana — w zasadzie bardzo słusznemi — uwagami, bowiem w „Łowcu Polskim" zamieszczamy „kalendarzyk myśliwski" na każdy miesiąc, pozatem wydaliśmy tabelę czasów ochronnych dla wszelkiej zwierzyny na 1933 rok. Tabelę tę sprzedawały przy odnawianiu kart łowieckich wszystkie starostwa powiatowe. Wreszcie o wszelkich nieprzewidzianych zarządzeniach, obejmujących zmiany terminów ochronnych, ogłaszamy na szpaltach „Łowca Polskiego" wyczerpujące wiadomości.

Co się tyczy interpretowania początku i zakończenia każdego terminu ochronnego, podawanego w tabelach i ogłoszeniach, to zawsze należy rozumieć **czas ochronny od daty do daty wymienionej włącznie.**

W. Z.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. br. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY: Jerzy Dylewski, Walenty Garczyński i Władysław Zabiełło.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.
Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczę się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. **Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.**

KONTO P. K. O. Nr. 8082 **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.**

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15